

# Dokopaty liderowi

**BOGDAŃCZOWICE (gm. Kluczbork)** W sobotę 5 listopada w ostatnim meczu rundy jesiennej ULKS pokonał na wyjeździe Czworkę Radom - lidera tabeli.

Zwycięstwo zespołu z Bogdańczowic to największa niespodzianka finałowej kolejki jesieni, bowiem Czworka to lider I-ligowej tabeli.

- Do meczu z nami nie przegrał żadnego meczu - zauważa Mirosław Krzyształowicz, trener ULKS-u.

Bogdańczowiczanki jechały do Radomia mając w parnocy niespodziewaną porażkę 0-3 na własnym boisku z Rysami Bukowina Tatrzańska.

- Ale już w autobusie był optymizm, bowiem wsiadło do niego szesnaście zawodniczek, a do składu po kontuzjach i kartkach wróciły Monika Latńska, Dominika Matycha oraz Viktora Banach - tłumaczy trener Krzyształowicz.

Spotkanie rozpoczęło się z 20-minutowym opóźnieniem, bowiem miejscowe nie miały badań lekarskich, ale wypisał im je naprędce ściągnięty na boisko klubowy

lekarz. To nie jedyny niedociągnięcie gospodarzy.

- Nie powiedzieli nam, że mecz będzie rozgrywany na boisku ze sztuczną nawierzchnią - dodaje trener ULKS-u.

Pierwszy cios faworyzowane radomianki otrzymały w 16. min. Po faulu na Beacie Janczyk z rzutu wolnego w pole karne dośrodkowała Żaneta Garbicz.

- Obróczyźnie popeliły błąd, piłka spadła pod nogi Kasi Gawel, która - mając odświeżoną niemal całą bramkę - bez problemu zdobyła prowadzenie - relacjonuje Mirosław Krzyształowicz.

Taki obrót sprawy podrażnił rywalki, które ruszyły do ataków i wypracowały sobie dwie okazje bramkowe. Za pierwszym razem Monikę Jaksy przed stratą gola uratowała poprzeczka, a później w ostatniej chwili niebezpieczeństwo zazażgnęła Dominika Matycha.

- To było dla nas ostrzeżenie - zauważył trener Mirosław Krzyształowicz.

Wyrównanie padło w 35. min, gdy prostopadłe podanie ze środka pola otrzymała Monika Płóciennik i znalazła się w sytuacji sam na sam z golkiperką ULKS-u.

- Monika próbowała jeszcze ratować sytuację wybiegając z bramki, ale Płóciennik przełobowała ją - komentuje Mirosław Krzyształowicz.

Większość pojedynku ULKS zagroził Czworkę jeszcze raz, gdy z dystansu uderzyła Katarzyna Gawel, jednak bramkarza nie dała się zaskoczyć.

Po przerwie przyjezdne bardzo konsekwentnie zagrały w defensywie i rozbiły ataki rywałek.

- Czworka nie wypracowała żadnej sytuacji do zmiany wyniku - tłumaczy trener ULKS-u.

Tymczasem przyjezdne stworzyły okazję i ją wykorzystywały. W 67. min piłkę w środku pola przejęła Wioletta Dyllong, wygrała pojedynek jeden na jeden, rywalka próbowała ją jeszcze powalić na ziemię, lecz to się jej nie udało i metoda napastniczka z Bogdańczowic paskim strzałem z 18 m unieszczyła futbolówkę w siatce.

- To był piękny strzał, bramkarza nie miała szans na obronę - wyjaśnia trener Mirosław Krzyształowicz.

Ku radości przyjezdnych Czworka nie potrafiła już odwrócić losów spotkania.

- Ruchliwość naszej defensywy, dobra gra w środku pola i na skrzydłach sprawiły, że przeciwniczki nie były w stanie nic zdziałać - relacjonuje szkoleniowiec ULKS-u.

- Powrót był radosny, bo to nasza pierwsza od wiosny poprzedniego sezonu wyjazdowa wygrana.



**Gol Katarzyny Gawel dał prowadzenie drużynie ULKS-u.**

Czworka Radom - ULKS Bogdańczowice 1-2 (1-1)  
0-1 Gawel - 16, 1-1 Płóciennik - 35, 1-2 Dyllong - 67.

ULKS: Jaksy - Kos, Matycha, Jagieła, Kowalczyk - B. Janczyk (85, Rudzok), Gawel, Latńska, Garbicz - Dyllong, Banach. Trener Mirosław Krzyształowicz.

Sędziowaty: Katarzyna Misiewicz oraz Anna Dąbrowska i Monika Wasil (wszystkie Warszawa).

AS